

Początek nowej ery?

17 lipca 2012

Libia to kolejny kraj po Tunezji oraz Egipcie, w którym w kilka miesięcy po zakończeniu protestów odbyły się pierwsze w historii wolne wybory. Przed wyborami zagraniczni komentatorzy zadawali sobie pytanie, czy będzie to kolejny kraj, w którym władzę obejmą fundamentalistyczne partie? Tak jak to było w przypadku Tunezji (An-Nahda) i Egiptu (Bractwo Muzułmańskie). Wstępne wyniki wskazują jednak na to, że najwięcej do powiedzenia będą mieli nie islamiści a liberałowie z Sojuszu Sił Narodowych.



Wybory odbyły się 7 lipca. Libijczycy wybrali 200 członków Kongresu Narodowego, którego zadaniem będzie wyłonienie premiera i gabinetu oraz przygotowanie państwa do wyborów parlamentarnych 2013r. W kalendarzu wyborczym przewidziana jest także elekcja 60 członków konstytuandy – organu odpowiedzialnego za projekt ustawy zasadniczej regulującej ustrój prawno-polityczny państwa.

Kandydowało 3,7 tys. osób (tym ok. 650 kobiet) reprezentujących 142 partie. Listy wyborcze zostały podzielone na partyjne oraz dla kandydatów niezależnych. Ustalono, że tylko 80 mandatów przypadnie partiom politycznym natomiast 120 zajmą kandydaci niezależni. Skomplikowane i dość nietypowe

reguły elekcji miały uniemożliwić skupienie władzy w rękach jednego ugrupowania, plemienia bądź regionu kraju. W rezultacie 200 osobowy Kongres będzie bardzo poszatkowany.

Libijska Państwowa Komisja Wyborcza podała wstępne wyniki już w poniedziałek (9 lipiec) – do wiadomości podano rezultaty głosowania z dwóch spośród trzech okręgów wyborczych. Największą liczbę głosów w zdobył Sojusz Sił Narodowych (SNN)-koalicja składająca się z 56 partii założona przez Mahmuda Dżibrila, byłego premiera rządu tymczasowego w trakcie rewolucji w 2011 roku. Drugie miejsce zajęła reprezentująca Bractwo Muzułmańskie Partia Sprawiedliwości i Rozwoju. Na trzecim miejscu znajduje się Front Narodowy założony przez byłych opozycjonistów i partyzantów.

Największym dotychczasowym zaskoczeniem jest stosunkowo słaby wynik islamistów. Jak się można spodziewać, komentatorzy przewidujący sukces partii islamistycznych spodziewali się sytuacji analogicznej do rywalizacji wyborczej z Egiptu i Tunezji. Podobnie kalkulowali sami islamiści, którzy wciąż wierzą w zwycięstwo.

Jak podkreślał szef partii Sprawiedliwości i Rozwoju, Mohammed Sawan, zwycięstwo koalicji Dżibrila na listach partyjnych nie oznacza automatycznie parlamentarnej większości. Islamiści wierzą, że o ostatecznym kształcie parlamentu zadecyduje sukces na listach indywidualnych, które jak twierdzą zostały zdominowane przez ich sympatyków.

Zachodni komentatorzy natomiast uważają, że opinie Braci Muzułmanów odnośnie ich przewagi wśród kandydatów indywidualnych mogą okazać się mylne, i że wszystko wskazuje raczej na przewagę koalicji liberalnej. Korespondent „Financial Times” Borzou Daragahi zauważył ciekawą zależność jeżeli chodzi o wyniki wyborów z Janzur i Zliten. Janzur znane jest z szerokiej opozycji wobec byłego dyktatora Kaddafiego, Zliten zaś zawsze popierało jego rządy. Tak więc, wyniki wyborów w tych dwóch miastach mogą oznaczać, że koalicja Dżibrila będzie

wspierana przez zróżnicowany elektorat, co w rezultacie zaowocuje szerokim poparciem społecznym.

Należy także zaznaczyć, iż państwo Kaddafiego przez lata przeciwstawiało się wprowadzaniu w życie wzorców europejskich. Społeczeństwu libijskiemu narzucano wiele specyficznie rozumianych inkorporowanych w ramy oficjalnej propagandy „islamskich” wartości – co w wydaniu reżimu oznaczało promocję antyzachodnich czy antyeuropejskich postaw, szowinizm i izolację. Dlatego teraz, gdy pojawiła się długo oczekiwana szansa na polityczne i kulturowe otwarcie, Libijczycy w dużej mierze opowiedzieli się za kierunkiem prozachodnim. W mentalności wielu wyborców prozachodni kurs jest z kolei nie do pogodzenia z uważnym za ksenofobiczny islamizmem. Warto przy tym podkreślić, że zarówno Dżibril jak i jego otoczenie są dalecy od współcześnie rozumianego liberalizmu czy sekularyzmu, co ostatecznie pomogło ukierunkować wizerunek koalicji jako szukającego prozachodniego otwarcia środowiska konserwatystów. Sukces koalicji SNN to w głównej mierze zasługa samego Dżibrila, który cieszy się dość dużą popularnością i społecznym zaufaniem. Libijczycy widzą w nim nadzieję na szybkie i skuteczne przemiany. Rozwój gospodarczy jest tym bardziej prawdopodobny, że zachodnie instytucje finansowe (MFM między innymi) i korporacje już zapowiedziały chęć współpracy z byłym premierem tymczasowego rządu.

Autor: Hanna Żurek

Zdjęcie: [Ammar Abd Rabbo](#)

Źródło: [BliskiWschód.pl](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”